Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 318 **Kraków, Piątek dnia 20 Listopada 1903** **Rok XI.**

Próby nowej koalicji.

Dyskusja nad mową prezesa ministrów. — Przygotowania klubów. — Przed rokiem. — Próby koalicyjne. — Nauka z upłynionego roku. — Ponowne próby.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Izba poselska postanowiła otworzyć dyskusję nad wczorajszem przemówieniem prezesa ministrów. Już w środę rozpoczęły kluby poselskie zastanawiać się nad postawą, jaką mają zająć w tej dyskusji. Klub młodoczeski wyśle w ogień najlepszych mówców. Będą przemawiali dr Herold i dr Kramarz, dr Forzt i Stransky. — Na Kole polskiem we czwartek wywiąże się dyskusja polityczna. Przebieg owej dyskusji będzie wskazówką dla mówcy albo mówców, którym Koło poleci przemawiać.

Słowem, wywiąże się rozprawa w wyższym stylu, poświęcona ocenie czteroletniej działalności obecnego gabinetu, nie pozbawiona zapewne również rzutów oka w przyszłość. Myli się bowiem rozmyślnie prasa inspirowana, utyskując, iż rozprawa nad mową prezesa gabinetu będzie bezpłodnem marnowaniem czasu. Przeciwnie, taka wzajemna wymiana poglądów między stronnictwami zbliży je ku sobie i umożliwi wspólną akcję.

Z chwilą, gdy wszystkie stronnictwa stwierdzą, że system gabinetu urzędniczego zawiódł, że zamiast uzdrowić parlament, rozstroił go całkowicie, że ratunku dla parlamentu trzeba szukać na innej drodze, — z tą chwilą wszystkim stronnictwom poważniejszym nasunie się myśl, by się skupiły i poszukały same ratunku, choćby chwilowego, dla parlamentu i dla parlamentaryzmu.

Warto przypomnieć, iż podobna dyskusja, jedno w ograniczonych rozmiarach między Czechami i Niemcami i tylko w sprawie językowej, odbyła się właśnie przed rokiem w dniu 11 i 13 listopada. — Przemawiali wówczas jako główni mówcy dr Baernreither po stronie niemieckiej i w imieniu Czechów dr Kramarz. Lecz do porozumienia nie doszło. Jeszcze było zawcześnie.— Ale już wtedy krążyły wieści, że przywódcy umiarkowanych stronnictw niemieckich Koła polskiego i klubu czeskiego przez szereg dni toczyli układy, czy nie możnaby powołać do rządu mężów parlamentarnych. Projekt się nie powiódł częścią z powodów politycznych, częścią gwoli niesnasek osobistych.

Od tej pierwszej poważniejszej próby utworzenia gabinetu parlamentarnego na zasadzie koalicyjnej upłynął rok, cały rok, który powinien był nauczyć obie strony i Czechów i Niemców, iż tylko w drodze wzajemnego porozumienia mogą położyć kres przewadze i zarazić parlament.

Krążą też wieści, że i obecnie przyjdzie do układów między przywódzcami stronnictw. Trudno prorokować, czy wydadzą wynik dodatni.— Nie ulega wątpliwości, że Korona zatrzyma gabinet przynajmniej do Nowego Roku, by załatwił prowizorjum półroczne z pomocą § 14. — W ciągu stycznia dopiero rozstrzygną się jego losy.

Dwaj koledzy.

I tak źle i tak nie dobrze. — Dr Koerber o koncesjach węgierskich. — Parlament węgierski odpowiada. — Gwałtowny odpór Tiszy. — Kompromitacja wiedeńskiego kolegi

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W mowie wtorkowej prezes ministrów austrjackich starał się niejako przeprosić i złagodzić Węgrów za swoją orację z dnia 23 września. Nie miał przecież szczęścia i na tym punkcie, jak wogóle nie wiodło mu się we wtorek. Prawił Węgrom komplementy, a przecież parlament węgierski zaraz na drugi dzień, w środę, jednomyślnie, nietylko przez usta posłów rządowych i opozycyjnych, ale i przez usta prezesa ministrów za tę grzeczność odpłacił mu bardzo ostrym protestem.

Dr Koerber bowiem powiedział wyraźnie, że koncesje wojskowo-narodowe, jakie Węgry miały otrzymać, przedłożono mu do oceny. Dopiero w chwili, gdy on zaopiniował, że nic nie można mieć przeciwko nim ze stanowiska austrjackiego, dopiero wtedy korona nadała je Węgrom. Naczelnik gabinetu austrjackiego zapomniał, gdy redagował ten ustęp swojej mowy, iż politycy budapeszteńscy uważają Węgry za zupełnie samodzielne państwo o pełnych prawach owej państwowości. Zapomniał, iż obrazi ciężko Węgrów, skoro głośno w parlamencie austrjackim stwierdzi, iż koncesje dano Węgrom dopiero wtedy, gdy on je zaakceptował. Zapomniał, że drażniąc ponownie Węgrów, kopie nową przepaść między Wiedniem i Budapesztem, głębszą i trudniejszą do przebycia, niż wąski strumyk Litawy.

Stefan Tisza zdawał sobie sprawę, że musi ostro, niemal brutalnie potrącić austrjackiego kolegę, jeżeli się chce uratować od losu, jaki spotkał hr. Khuena-Hedervarego. I nie zawahał się przed tą operacją ani na chwilę. Wykonał tę operację tak gwałtownie i z takiem powodzeniem, iż porwał za sobą nawet opozycję. Zakazał prezesowi ministrów austrjackich wszelkiego wtrącania się do spraw węgierskich i oświadczył, iż wszystko, co tenże mówił o Węgrzech, niema praktycznego znaczenia.

Kto wie nawet, czy tem skarceniem wiedeńskiego kolegi, nie otworzył sobie drogi do przejednania opozycji. Że jednak zachwiał stanowiskiem tegoż kolegi, nie ulega wątpliwości. Wszystkim bowiem jego wyjaśnieniom w sprawie węgierskiej odebrał podkład faktyczny.

O DZIECKO.

Rodzinny dramat.

(*Korespondencja „Głosu Narodu".*)

BERLIN 17 listopada.

Dzisiejsza rozprawa przyniosła dwa bardzo ważne momenty; mianowicie zeznania ks. prałata Jażdżewskiego i orzeczenie znawców lekarskich. Ks. Jażdżewski zeznawał bardzo stanowczo, bardzo ściśle i z całym autorytetem swego wieku, swego powołania i swego doświadczenia. Dla ludzi mających subtelniejsze moralne poczucie, zeznania te muszą być decydujące, a wypadły one wyłącznie na korzyść oskarżonej. Natomiast orzeczenie znawców prof. Dürsena i dra Störmera, kunsztownie ułożone, robiły wrażenie tendencyjnych i jednostronnych elaboratów.

Znam — opowiadał ks. prałat Jażdżewski— rodzinę Węsierskich-Kwileckich od lat około 50 i dlatego interesowałem się bardzo przyjazdem hrabiny do Berlina. W roku 1896, jak zawsze, korespondowałem z hrabiną i z listu dowiedziałem się, że spodziewa się potomstwa. Mając przyjechać już do Berlina, prosiła, abym ją odwiedził, więc poszedłem do niej w dzień przyjazdu, 22 stycznia 1897. Zastałem w domu tylko oskarżone Chwiałkowską i Knoskę; opowiadały mi o ostatnich tygodniach pobytu we Wróblewie, a Knoska wyrażała obawę o zdrowie hrabiny, prosiła o namówienie jej pani, aby się poradziła lekarza. Hrabina powróciła do domu po jakimś kwadransie i szczegółowo opowiadała mi to, o czem ogólnikowo pisała w listach.

Z całego wyglądu musiałem wnosić, że hrabina jest w stanie błogosławionym. Każdy, kto ma jakieś doświadczenie życiowe, musiałby mieć taki sąd, jak ja. Zacząłem hrabinę namawiać, aby zasięgnęła porady lekarskiej, poczem odszedłem.

Nadszedł dzień krytyczny, 27 stycznia; gdym się dowiedział o rozwiązaniu, natychmiast poszedłem do hrabiny. Znalazłem ją w takim stanie, że ani na chwilę nie byłbym mógł wątpić o rozwiązaniu. Był tam także dr Rosiński, który przyszedł właśnie z małego śniadania, wydanego przez ojca dziecka. Mówił mi, że wszystko w porządku, między innemi, że podciął dziecku języczek. Dr Rosiński dodał: „Teraz chłopiec będzie się mógł bronić przeciw wszelakim oszczerstwom". Z tego wszystkiego wnosiłem, że dr Rosiński badał dziecko. Oglądałem też sam niemowlę i odniosłem inne wrażenie niż dr Rosiński. Dziecko wyglądało jak wszystkie nowonarodzone, miało twarz czerwoną i na wpół przymknięte oczy; wydało mi się też niezwykle małem. Chciałbym panom przysięgłym wyjaśnić, jak doszedłem do tego spostrzeżenia. Jestem kapłanem od lat 43, chrzciłem setki, może tysiące dzieci, a ponieważ kapłan katolicki przy chrzcie św. widzi prawie wszystkie części ciała ludzkiego, może mieć przeto pewną wprawę w sądzeniu. W Poznańskiem panuje zwyczaj, że dzieci chrzci się jak najprędzej po urodzeniu. Chrzciłem więc małego hrabiego 5 lutego i odniosłem wrażenie, że jest to dziecko dopiero kilkodniowe, w każdym razie nie siedmiotygodniowe!

Po chrzcie — ciągnął dalej ks. Jażdżewski, podnosząc coraz bardziej głos — wyłoniły się niezrozumne i niegodne pogłoski o podsunięciu dziecka. Starałem się wówczas, o ile mogłem, łagodzić niechęci, by zapobiedz sporowi rodzinnemu dwóch gałęzi Kwileckich.

W roku 1900 hrabia Zbigniew otrzymał od hr. Mieczysława Kwileckiego list, wyrażający wątpliwość co do odmiennego stanu hrabiny Izabelli. Wywiązała się stąd cała korespondencja, w której hr. Zbigniew pisał do Mieczysława o bliższe uzasadnienie podejrzenia. Potem wypadł proces cywilny, w którym udowodniono legalność nowonarodzonego. Ostatni raz widziałem hrabinę na kilka dni przed aresztowaniem. Wydała mi się zupełnie spokojną. Mówiła, że radzono jej, aby wyjechała, ale ona nie ustąpi ani na krok, bo jest prawowitą matką swego syna.

Prezydent: Czy ks. prałat uważa za wykluczone, że mógł łudzić się co do stanu odmiennego hrabiny?

Ks. Jażdżewski: Jest to całkiem wykluczone.

Prezydent: A przecież laik nie może być tak pewnym siebie. Nawet lekarze powiadają, że nie mogą ocenić całkiem stanowczo, czy dziecko ma kilka dni, czy kilka tygodni, jeśli nie zbadają pępowiny. Czy p. świadek uważa się za kompetentniejszego od lekarzy?

Ks. Jażdżewski: Oczywiście nie!

Prezydent: A zatem przyznaje pan, że pomyłka jest możliwą?

Ks. Jażdżewski: Nie, tego nie przyznaję. Panowie lekarze mogą mieć swoje poglądy, ja swoje, na podstawie 43-letniej praktyki.

Obrońca dr Wronker: Czy hrabina często udawała się do lekarzy?

Ks. Jażdżewski: Przeciwnie, miała wprost śmieszną odrazę do badań lekarskich. Przed dziesięciu laty chciała hrabina się ubezpieczyć na życie, ale zaniechała tego, bo jej kazano poddać się badaniu lekarskiemu. Innym razem leżała chora, a nie pozwoliła doktorowi do gardła zajrzeć! To samo miała jej matka.

Prokurator: Czy ksiądz uważa wogóle hrabiego Hektora za zdolnego do przekupywania ludzi?

Ks. Jażdżewski: Przez długi czas byłem parlamentarnym jego kolegą, i nigdy ani przez chwilę nie myślałem, aby on i jego ojciec mogli postępować ze złą wiarą. Później, w przebiegu wypadków, zadziwiały mię niektóre rzeczy.

Prokurator: Czy ksiądz nie powiedział

raz, że w Berlinie nie trudno o dziecko dla podobnych celów?

Ks. Jażdżewski: Nic nie wiem o takiem powiedzeniu.

Hr. Mieczysław Kwilecki podnosi, że na każdy list hr. Zbigniewa odpowiadał zawsze odwrotną pocztą, ten zaś kazał na odpowiedź czekać nieraz po dwa tygodnie. Widocznie odpowiedzi te musiały być poprzednio omawiane z ks. prałatem.

Ks. Jażdżewski: To prawda. Chciałem wszelkimi sposobami zapobiedz pojedynkowi i doprowadzić do porozumienia.

Prezydent: Świadek powiedział tu, że zauważył u hrabiny charakterystyczne cechy połogu. Jednakowoż dr Rosiński poczynił inne spostrzeżenia.

Ks. Jażdżewski: Widywałem wówczas, po rozwiązaniu hrabinę co dnia. Była osłabiona, głos miała zachrypły i uczuwała boleści.

Prezydent: Tak, ale może to wszystko było udaniem, może umyślnie krzyczała itp. Jeżeli hrabina całą noc umyślnie krzyczała, mogła być zmęczona, ochrypła.

Ks. Jażdżewski: O tem nie mogę nic powiedzieć.

Prezydent: A zatem przyznaje pan, że złudzenie było możliwe?

Ks. Jażdżewski: Bynajmniej, tego nie chcę przyznawać.

Następnie zapytywano świadka o jego opinję o Andruszewskiej matce i córce i o akuszerce Cwellowej. Ks. Jażdżewski zauważył, że stara Andruszewska była zacną i szlachetną kobietą, której nie podobna podejrzywać o zbrodnię. Córka jej Jadwiga (główny świadek obciążający) robiła wrażenie osoby zupełnie ograniczonej.

Po przerwie odczytano pismo dyrekcji poczt i telegrafów w Poznaniu, z którego wynika, że opóźnienie doręczenia telegramu hrabiny Kwileckiej drowi Rosińskiemu o 24 godzin, nastąpiło z winy listonosza.

Następnie wydawali orzeczenie znawcy profesorowie Dührsen i Freund, tudzież lekarz więzienny Störmer.

Dührsen usiłuje wykazać, że oskarżona nie przebyła połogu, że dziecko poprostu „wyjęto z pod kołdry“, przeciwnie Freund wierzy zupełnie w brzemienność hrabiny. Obaj znawcy popierają swoje zdanie mnóstwem fachowych argumentów. Dr Störmer przechyla się na stronę Dührsena.

W sprawie ksiąg gruntowych.

II.

Notorycznem jest, że w chwili zakładania ksiąg hipotecznych grunta w przeważnej części nie były zreambulowane, parcele, które już od dawna były fizycznie podzielone, figurowały w mapach katastralnych jako całe, teren więc do założenia ksiąg gruntowych nie był należycie przygotowany; a ze względu, że komisarze hipoteczni nie mieli przydzielonego urzędnika pomiarowego, któryby istniejący na gruncie faktyczny stan na podstawie pomiaru na miejscu dokonanego do mapy hipotecznej wrysowywał i ułatwiał ustalenie zgodnego stanu hipotecznego, — przyjęli do nowej księgi ówczesny stan katastralny już wówczas niezgodny ze stanem faktycznym, albo też wpisy gruntów fizycznie podzielonych uskuteczniali w udziałach idealnych. To był pierwszy krok do wprowadzania w księgę gruntową rażących sprzeczności. Usterek tych nie starano się zaraz prostować, a jeżeli to następnie w skutek zgłoszenia dz. urzędu ewidencyjnego i zgłoszeń stron miało miejsce, to w każdym razie w bardzo nieznacznej części, nie stojącej w żadnej proporcji do zmian, jakie już po otwarciu ksiąg ustawicznie w stanie własności i posiadania po sobie następowały, a to czy skutkiem przenoszenia i dzielenia gruntów aktami inter vivos czy też w drodze dziedziczenia.

Przywiązanie włościan do gleby jest niezwykłe — a z chwilą, w której ustawa o niepodzielności gruntów chłopskich przestała obowiązywać, postanowił lud wiejski powetować sobie czasy, kiedy młodsze rodzeństwo zadawalać się musiało schedami pieniężnemi i rzucił się „con amore“ do nabywania i dzielenia gruntów „in infinitum“. Skutek tego jest dzisiaj, że dzielenie gruntów i mnożenie „gospodarzy wiejskich“ do chodzi „ad absurdum“. Właściciel na dwóch morgach gruntu umiera bez rozporządzenia ostatniej woli i pozostawia liczną rodzinę, z której każdy członek schedę swoją odbiera w naturze — oddziela ją fizycznie, z tej cząstki znów jakiś zagon lub dwa na spłatę długu, postawienie budynku albo inny „skrzepunek“ odsprzedaje a wszystkie te zmiany częścią na zasadzie ustnych, częścią pisanych umów uskuteczniane, albo wcale do ksiąg gruntowej się nie dostają, albo też wchodzą w nią jako idealne udziały, powodując zamęt, o którym na wstępie była mowa.

Przyczyną tego zamętu i niezgodności wpisów z stanem faktycznym jest ta okoliczność, że niema w siedzibie każdego sądu ustanowionego geometry, do któregoby strony z żądaniem przeprowadzenia każdej zmiany i podziału udawać się mogły. Zarzucamy ludności wiejskiej brak poczucia o doniosłości i znaczeniu księgi gruntowej — nie ma dzisiaj racji bytu, — lud wiejski zdaje sobie dziś znakomicie sprawę z tego, co to jest „hipoteka“ i co go czeka, jeżeli nabycia swego w księdze gruntowej nie przeprowadzi, nie „przeciągnie przez hipotekę“. Więc nie apatja lub nieświadomość ludu jest przyczyną, że zmiany własności nie są należycie i odpowiednio do stanu faktycznego w księdze gruntowej i mapie hipotecznej przeprowadzone, lecz właśnie ta okoliczność, że chłop mając do wyboru między zawezwaniem do podziału gruntu i wygotowania szkoły podziałowej, pomocy geometry o kilkadziesiąt kilometrów mieszkającego i narażeniem się na znaczne koszta, przenoszące nieomal wartość nabywanego gruntu, — a między uzyskaniem wpisu w idealnym udziale chociaż niezgodnie z stanem faktycznym, lecz o małym koszcie i wybiera to ostatnie.

A wobec tego, że przenoszenia własności gruntów, i to nie całemi gospodarstwami, lecz mikroskopijnemi cząstkami i dzielenie onychże, w ostatnich czasach do manji doszło, wobec tego, że emigracja ludności, czy to za Ocean, czy do innych powiatów w kraju, powoduje pozbywanie realności pomiędzy kilkunastu nabywców, wobec tego więc zmiany w księdze gruntowej, i to zmiany nie opierające się na pomierze geometry, lecz tworzące idealne udziały, całemi falangami wchodzą w księgę, tworząc z niej istny obraz zamętu i trudną do rozwiązania łamigłówkę dla każdego, ktoby chciał jaką taką powziąść informację o własności drugiego.

Wprawdzie geometrzy ewidencyjni mają za zadanie przeprowadzanie wszelkich zmian na miejscu przedmiotu i zgłaszanie ich do sądów, celem uskutecznienia sprostowania stanu hipotecznego, a ten urzędnik jednak wobec swych zajęć biurowych, wobec nader licznych zmian w stanie posiadania, tak jest pracą obciążony, że niepodobieństwem jest żądać od niego, by w ciągu kilku miesięcy uporał się ze zmianami od szeregu lat narosłemi, zmianami, z których jedna nieraz kilka dni pracy wymaga, które sam spostrzegł, które w opisach aktów przez urząd podatkowy i sądy mu przysyłanych skonstatował i które same strony w podaniach do ewidencji wnoszonych, zgłaszają.

A ileż to zmian we własności i stanie posiadania do wiadomości urzędu ewidencyjnego i sądu wcale nie dochodzi.

To też zaległości rosną, tysiące parcel są niepodzielone i mylnie w księdze intabulowane, a księga gruntowa z każdym dniem coraz mniej przedstawia interesu i wartości dla ludności a nawet i dla władz, które to ostatnie zamiast w niej znaleźć źródło prawdy i dowodu, na każdej kartce tylko sprzeczność i niechybne w niedalekiej przyszłości spory upatrywać muszą.

W powiatach górskich słynne są t. zw. „spółki“, to jest grunta od szeregu lat między współwłaścicielami częścią już fizycznie podzielone, częścią zaś w idealnych udziałach posiadane — i jedne i drugie jednak w nierozdzielonych częściach intabulowane.

Podziałów tych spółek, dokonanych przed dawnemi laty, księga gruntowa również nie wykazuje, spółki te nieustannie przez dokonywane

PIERWSZE KROKI

przez

S. KONDRATOWICZA.

3

(Ciąg dalszy).

Czy wiecie — dodał, zwracając się do reszty studentów — Herkulesa tak już znają w restauracjach, że jak powie: „proszę o kufelek piwa“, to nastawiają natychmiast świeży antałek...

Wszyscy się roześmieli.

— Ty, bratku, nie zagaduj! — przerwał Dumiłło głosem służkim — wyzwałeś na świadków, otóż jesteśmy. Szkoda czasu, gdyż Bogiem a prawdą, to się nam dziś bibka należy!... Jak Pana Boga kocham, człek tylko raz w życiu zostaje doktorem.

— Jeśli ci to sprawia taką przyjemność, to możesz jeszcze nieraz nim zostać, masz przed sobą: filozofję, teologję, prawo — wtrącił Adaś.

— Do licha z tem! — odparł, skrzywiwszy się Dumiłło — mam już i medycyny potąd — dodał, przeciągając dłonią po szyi — nie odstępuj jednak, braciszku, od przedmiotu, nie zagaduj... mamy iść, to chodźmy; „kanonik chory“ — tu wskazał na żołądek — to i przetrącić coś warto... wzywałeś na świadków. Lecz o cóż wam poszło?

— A o to... ten fizyk twierdzi, że ciało stałe nie nadaje się do oblewania, a tymczasem, patrz — powiedział Adaś i wyjął z kieszeni od kamizelki papierek dziesięciorublowy. — Czy tem można oblać?...

— Można, można!... — odezwało się kilka głosów.

— Adaś miał rację; praktyka jest od tego, żeby się z teorją rozmijała... — wtrącił Roman Wilski, który dotąd w milczeniu przysłuchiwał się rozmowie.

— Jak na lekarza, dobrze powiedziane — zauważył Dumiłło z przekąsem, spojrzawszy z ukosa na Wilskiego, którego nie lubił za jego sztywność w stosunku z kolegami, za nazbyt wielką staranność koło stroju, za wymuskane wąsiki, a nawet za nieposzlakowaną białość mankietów i kołnierzyków.

— No, jeśli można — zabrał głos Adaś — to idźmy, wam funduję — dodał, zwracając się do Dłuskiego, Herkulesa, Romana i jeszcze dwóch studentów.

— Sześciu, to zamało!... — powiedział Dumiłło.

— Prawda — potwierdził Adaś — panowie... — dodał, zwracając się do studentów, siedzących przy dalszych stolikach — idziemy do „kuchty Ludwika“, im więcej nas będzie, tem weselej.

Na to wezwanie powstało jeszcze sześciu młodych ludzi; byli to również doktorzy z dnia dzisiejszego.

Całą „paczką“ wyszli z cukierni.

Dzięki pysznym humorom i ożywionej rozmowie, ani się spostrzegli, gdy się znaleźli w oddzielnym pokoju u tak zwanego „kuchty Ludwika“, właściciela drugorzędnej restauracji w okolicy Nowego Światu.

Byli tu, jak u siebie.

Młodzież uniwersytecka ma niezrównany talent wnoszenia ze sobą wszędzie swoich zwyczajów i dostrajania każdego obranego przez siebie zakładu do kamentonu swej wesołości, a częstokroć i swojej kieszeni.

Nadając swój ton cukierniom i restauracjom, modyfikuje według swego uznania i ceny.

Mimo to, witają tę młodzież z uśmiechem przyjaznym...

Gromada, to wielki człowiek!

W pokoju, zwanym „oddzielnym gabinetem“ zawrzało życie, usługujący lokaj chciał zamknąć drzwi, prowadzące do dalszych pokoi restauracyjnych.

— Nie zamykaj! — zawołał Dumiłło — będzie duszno.

— Oho... Herkules bierze się na ostrożności antyapoplektyczne! Nie bój się, dryblasie: zanim do twego mózgu krew dopłynie, może się i świat skończyć!... — odezwał się Antoś, który, znalazłszy się w miłej dlań atmosferze „knajpki“, nabierał coraz więcej humoru.

Tymczasem garson stał w postawie wyczekującej.

— Na co czekasz, kochanku? — zapytał Dumiłło — policz nas i przynoś wódkę — a, zwracając się do innych, zapytał: — jaką pijecie?

— Czystą...

— Ja też...

— I my również.

— To nieś odrazu piętnaście kieliszków.

— A poco tyle? — zapytał Dłuski — nas tylko dwunastu.

— To nic... trzy będą na zapas, toż naparstki — tłomaczył się Dumiłło.

— A zakąska?

— Przynieś parę śledzi i rzodkiewek... żeby tylko śledzie nie były moczone — zadysponował Adaś, który lubił, nietylko słodkie ciastka, ale i słone zakąski.

Nikt nie zaprotestował, jeden tylko Wilski odezwał się:

— Dla mnie przynieś bułeczkę z kawiorem.

— A cóż będziemy jedli? — ktoś zapytał.

Zaczęły się narady, konferencje z lokajami, które wszakże trwały niezbyt długo, gdyż poprzestano na befsztykach, zrazach nelsońskich i baraniej pieczeni.

Jeden tylko Adaś namyślał się jeszcze, zatrzymując lokaja.

— No, nie nudźże, mów prędzej... nam się jeść chce!.. — nalegali koledzy — wybieraj: befsztyk, barania, czy zrazy?

— Befsztyk, barania, zrazy! — powtórzył Adaś, namyślając się — to już niech będzie befsztyk, ale przedtem przynieś mi baranią.

— Zmiłuj się, jakże ty możesz jeść tak wiele! — zawołał Dłuski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

systematycznie podziały, znikają i przeobrażają się w grunta fizycznie rozdzielone, współwłaściciele dowolnie wydzielają sobie ich części, kontraktami z różnych tytułów lub też bez kontraktów własność pojedyńczych części przenoszą, lecz o tem wszystkiem księga gruntowa niema żadnej wiadomości dlatego, gdyż niema w siedzibie sądu geometry, któryby w danym wypadku parcelę odmierzył, wygotował szkic podziałowy i ułatwił stronom prawne nabycie własności. Interesanci nie mając skutkiem tego możności nabycia fizycznie oddzielonej parceli, tworzą z niej dowolnie z pomocą jakiegoś kabalistycznego obliczenia, sfingowany idealny udział w stosunku do całych spółek i uzyskują wpis prawa współwłasności gruntów, których wcale nie nabyli, które jednak pozbywający poświęca, byle tylko nabywcy ułatwić „jaki taki“ wpis w księdze gruntowej i byle tylko dostać pieniądze. Skutek podobnego przenoszenia własności jest ten, że w okolicach górskich wykazy hipoteczne przedstawiają nieraz miljonowe cząstki wspólnej własności, która faktycznie przestała już być współwłasnością.

Piękność jako reklama.

Nigdzie może reklama nie posługuje się tak bardzo portretami kobiecemi w celach zjednania sobie jak najszerszej klienteli, jak w Ameryce. W Europie, a zwłaszcza we Francji, można spotkać się z bardzo pięknemi ogłoszeniami, których główna siła tkwi w bogatych ornamentacjach, albo w fantastycznym rysunku, po większej zaś części we wrażeniu, jakie wywiera postać pięknej kobiety mniej lub więcej — nagiej. Amerykańska pruderja nie zezwoliłaby na nic podobnego. Jankesi mogą w skrytości hołdować rozpasaniu, lecz nie ścierpieliby nigdy tego, żeby tłum uliczny gapił się na podobizny mniej lub więcej słodkich Fryn współczesnych. Kobieta na amerykańskich ogłoszeniach musi być od stóp do głowy ubrana i zapięta.

Reklama amerykańska pozbawiona jest w ten sposób jaskrawego, bezpośredniego środka reklamowego, tak często nadużywanego w Europie, że aż graniczy nieraz z pornografją, a nie chcąc całkowicie wyrzec się tych wszystkich ponęt, któremi kobieta zwraca na siebie uwagę, rzuca się do spekulacji, opartej na wrażeniu, jakie wywiera piękna twarz kobieca. Stąd w Ameryce tak niesłychany popyt na ładne twarze. Stąd słusznie młoda Amerykanka ceni bardzo wysoko swoją buzię i uważa piękność za kapitał, który powinien dobrze się procentować.

Wśród kobiet, pozujących fotografom w celach reklamy, nie brak takich, które należą do klas zamożniejszych: uważają to za swój uboczny dochód. Lecz te szanują się niezwykle i nie pozwalają użyć swych fotografji do byle jakiego ogłoszenia. Ktoby w pracowni amerykańskiego fotografa przysłuchał się układom, toczącym się między nadobnemi córami Jankesów, a jakimś fabrykantem, marzącym o tem, że nareszcie piękna kobieta będzie trzymała w ręce n. p. mydło jego wyrobu, lub mniej więcej szlachetne utensylja na olbrzymich afiszach i będzie oczyma i uśmiechem zachwalała owo mydło lub owe utensylja, płynącej ulicami publiczności — ten nabrałby pewnego wyobrażenia o „wysokiem poczuciu artystycznem“ amerykanek.

— Nie będę trzymała w ręce lichtarza — powie ładna miss głosem stanowczym. — Moja twarz za ładna do lichtarza. Zresztą daje pan zbyt liche wynagrodzenie. Jeśli fotograf zmieni mi rysy, to przyjmę pięć gwinei — ale tak bez zmiany nie przystanę na mniejsze honorajum od stu gwinei (2.500 kor).

Albo inna estetyczna miss zawyrokuje, że „nie będzie trzymała w ręce trzewików, bo narzeczony z nią się nie ożeni“.

Rzecz naturalna, że dziewczęta, szukające zarobku za jakąkolwiekbądź cenę, nie targują się zbytnio i gotowe są trzymać na afiszach wszystko, co im się każe, nie wyłączając żadnej części garderoby czy bielizny, tak żeńskiej, jak męskiej.

Natura jednak niezbyt hojnie obdarza wdziękami płeć „piękną“. Jeden z prawdziwych artystów-fotografów, mr. Abbey z Nowego Jorku, skarżył się, że wyszukać piękny model jest rzeczą nadzwyczaj trudną i zawodną. Fotografja nie kłamie, kamera nie pochlebia. Przeciwnie, nieraz piękny model przedstawia się na fotografji gorzej niż w rzeczywistości. Na różnicę tę wpływają te same przyczyny, jakie wpływają na to, że pewna kobieta, uważana za piękną, staje się nieładną po niejakim czasie. Kobieta, której cała piękność polega na świeżej cerze, zdrowych rumieńcach, purpurowych wargach, pulchnej buzi, błyszczącem oku, niech utraci to wszystko, a nie mając ślicznych rysów, będzie brzydka. Te zaś właśnie przymioty giną na fotografji.

W dalszym ciągu pruderja, panująca wszechwładnie w życiu amerykańskiem, w stopniu nawet wyższym niż w Anglji — niechętnie patrzy na zabiegi, podjęte w celu wyszukania pięknego modelu, o ile te zabiegi przekraczają prywatną inicjatywę. Redaktor londyńskich „Photographie News“ powiada, że kiedy był w Ameryce, jeden z jego przyjaciół, wielki fabrykant nożów, prosił go, aby się zajął wyszukaniem dziewczęcia o pięknych rysach twarzy, bo sam się na tem „nie zna“. Zresztą doprowadzony był już do rozpaczy bezowocnością własnych starań, chociaż ofiarował znaczną sumę pieniężną, jako honorarjum za pozowanie.

— Ułożyliśmy — pisze ów redaktor — ogłoszenie następującej treści: „Poszukuje się młodej pięknej panny, któraby pozwoliła sfotografować głowę cieszącemu się dobrą sławą fotografowi. Wymagany piękny profil i ciemne włosy“.

Nie widziałem nic w tem złego, — mówi dalej ów Anglik — lecz ku mojemu zdumieniu dwa codzienne pisma i dwie ajencje, do których zwróciliśmy się z tem ogłoszeniem, inaczej zapatrywały się na tę sprawę i odrzuciły nam ogłoszenie ze względów moralnych. Wobec tego mój przyjaciel udał się do fotografa, który za dobrą zapłatą przysłał mu wprawdzie piękną głowę, lecz każdy, kto choć trochę znał się na tem, mógł spostrzedz, że głowa nie była zdjęta z natury, lecz z obrazu“.

Przy tem wszystkiem, jak to już wyżej zaznaczyliśmy, piękność prawdziwa jest nader rzadkiem zjawiskiem. Jeden z najsłynniejszych fotografów Stanów Zjednoczonych powiada w jakiemś piśmie, że z 3,000 panien, które zgłosiły się do niego w celach zarobkowania, uważając się za piękne (a piękne miały te i owe części twarzy) mógł wybrać zaledwie 40.

Ciekawa rzecz, ileby ten sam fotograf wybrał pięknych kobiet z owych 3.000, gdyby chodziło mu nietylko o śliczne buziaki, lecz także o harmonijną budowę ciała. Czy wybrałby choć jedną?

ZE ŚWIATA.

Spirytysta-szaleniec. — Strejk dziadów.

Spirytysta-szaleniec. Bulwar St.-Michel w Paryżu był w niedzielę widownią krwawych scen, których sprawcą był węgierski hrabia Oskar Kornis, uczeń i wyznawca spirytyzmu od czasu ukończenia uniwersytetu wiedeńskiego. Towarzyszka jego życia, Luiza, była mu pomocą w obłędnych jego studjach. Przytem rozgorzał był Kornis platoniczną miłością ku pewnej hrabinie węgierskiej, zmarłej przed 18 laty.

Od tej też chwili datuje się obłęd hrabiego, polegający na wywoływaniu ducha hrabiny wśród orgij sabatu, których piekielny hałas zrywał po nocach na równe nogi sąsiadów Richardów. Zastawano nieszczęsnego krzyczącego, łkającego, to jęczącego, w oczekiwaniu ducha ukochanej, dopóki nie miał wrażenia materjalnego jej wizji, witanej okrzykiem: „Jesteś wreszcie, mój ubóstwiany cieniu!“ Zbudzony z tej ekstazy tłómaczył się, prosząc, by go zawsze zbudzono, ilekroć niepokoi sąsiadów.

W niedzielę jednak wybuchł u niego napad szaleństwa z tragicznem rozwiązaniem. Duchy swe zwykł był rozpędzać wystrzałem z rewolweru, przyczem deklamował ulubione utwory Verlaine'a i Villiersa. Gdy w niedzielę o godz. 10 rano doprowadził egzaltację do szczytu, wybiegł z rewolwerem w ręku na dziedziniec, gdzie kazawszy się zatrzymać przechodzącemu studentowi górnictwa Olive, dwukrotnie strzelił do niego, przeszywając mu ramię prawe, potem strzelił (chybiając) do jego ojca, na ratunek przybiegłego, następnie na korytarzu pierwszego piętra postrzelił śmiertelnie w kark pokojową 21-letnią, kiedy przed goniącym ją otwierała już drzwi do swego pokoju, wreszcie dwoma strzałami zabił żonę stróża, poczem zbiegł na ulicę, gdzie go zatrzymali dwaj przechodnie. Oprzytomniawszy w jednej chwili, zawołał: „Boże, cóżem uczynił!“, poczem przyłożył oba rewolwery do skroni i równocześnie wystrzelił, kładąc się trupem.

* * *

Strejk dziadów. Oryginalny strejk wybuchł w Wielkim Keczkemecie na Węgrzech. Mianowicie tamtejsi żebracy i kalecy nie chcą zamieszkać w świeżo przez miasto wybudowanem przytulisku, przenoszą nad nie swobodne życie i dochody, jakie im przynosi żebranina i są zdecydowani nawet zrezygnować z wypłacanych im dotąd z kasy miejskiej zasiłków.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Feliksa Walezego wyznawcy i Edmunda króla; w sobotę Ofiarowanie NMP. i Alberta biskupa wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 2, zachód przypada o godz. 3 minut 49, długość dnia godzin 8 minut 47.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Samobójstwo defraudanta. We Lwowie odebrał sobie życie sekretarz magistratu Leon Dziubiński, przez otrucie cinkiem potasu.

Zdefraudował on kwotę przeszło 14.000 koron. Właśnie rozpocząć się miało w tej sprawie śledztwo karne, a szef dziewiątego departamentu p. radca Hobgarski przesłuchanym być miał u sędziego śledczego, odnośnie do sposobu i rozmiarów defraudacji, popełnionej przez Dziubińskiego. Dalsze kroki sądowe przerwał sam Dziubiński, kładąc kres życiu swojemu.

Zamiar samobójczy nie nagle powstał w głowie defraudanta. Pisał on już dawniej listy do radnych miejskich, że życie sobie odbierze, chwalił się tem nawet przed swymi przyjaciółmi i ta właśnie okoliczność kazała się domyślać, że zamiar to może platoniczny tylko, groźba, której celem wywołanie... litości.

Tymczasem w nocy na środę nastąpiła tragedja.

Ś. p. Dziubiński przyszedł we wtorek z miasta do swego mieszkania przy ulicy Czarnieckiego l. 20 około godz. 9 wieczorem. Rozmawiał z dziećmi i z swoją matką, przyczem nie objawiał ani zdenerwowania ani przygnębienia, owszem okazywał daleko większą równowagę, aniżeli dni poprzednich i wesołym był, jak gdyby w umyśle jego nie nurtowały tragiczne plany.

W godzinę później wydał Dziubiński dyspozycję, by mu podano do ostatniego pokoju lampę, prosząc zarazem, aby mu nie przeszkadzano, albowiem ma wiele do pisania. Życzeniu jego uczyniono zadość, nikt nie wchodził do ostatniego pokoju. Przed godz. 11 w nocy usłyszała matka Dziubińskiego, wdowa po starszym inżynierze namiestnictwa, razem z nim mieszkająca, jakieś głosy wychodzące z ostatniego pokoju! Podszedłszy bliżej, dosłyszała głośne charczenie. Wszedłszy do pokoju zobaczyła syna, leżącego połową ciała na kanapie, a nogami na podłodze. Dziubiński był już w agonji. Sądząc, że syn uległ atakowi serca, na który nieraz cierpiał, poczęła go p. Dziubińska nacierać wodą i octem, a równocześnie posłała sługę po lekarza. Agonja nie trwała długo. Zanim przybył lekarz ze stacji ratunkowej, Dziubiński skonał.

Zawiadomiono zaraz o wypadku policję i komisarjat IV. dzielnicy. Komisja po skonstatowaniu przez dra Elektorowicza śmierci przez otrucie, prawdopodobnie cinkiem potasu, rozpoczęła urzędowanie, przyczem dostała w swe ręce trzy listy, pisane ręką Dziubińskiego. List zaadresowany do matki, zawierał rozporządzenie ostatniej woli, prośbę o przebaczenie i następujące słowa: „Przyszedłem do przekonania, że lepiej dla mnie i dla moich dzieci będzie, jeśli sam sobie karę wymierzę i zginę“. List ten datowany jest 28 października b. r. Widocznie więc od tej pory powstał u Dziubińskiego zamiar samobójczy. Zwlekał z nim niezawodnie dla tego, że spodziewał się jeszcze innego obrotu sprawy.

Dalsze listy adresowane są do Rady miejskiej i prezydenta m. dra Małachowskiego. List do Rady miejskiej odczytany będzie na dzisiejszem posiedzeniu. W listach tych prosi o wyznaczenie niewinnym dzieciom choćby szczupłej pensji z funduszu emerytalnego, do którego przez wiele lat płacił znaczne wkładki.

Leon Gustaw Dziubiński liczył lat 43, był wdowcem, ojcem trojga nieletnich dzieci, urodził się w Bochni.

Lwowski korespondent „Kurjera Poznańskiego“ taką niedawno podał jego sylwetkę:

„Człowiek bardzo utalentowany, zdolny, znany w całem mieście. Gdy był akademikiem, rokował najpiękniejsze nadzieje; w życiu akademickiem brał żywy udział, był prezesem Czytelni akademickiej i próbował sił swoich w literaturze. Napisał kilka bardzo zręcznych nowel, wydał nawet tom poezji. Jego wiersze satyryczne były doskonałe.

Po skończeniu praw wstąpił do magistratu; — tam porzucił szybko swoje ambicje i przystósował się do panujących w nim stosunków. Awansował szybko, nie dlatego, że był zdolnym, ale że układał mowy burmistrzom i przez swoje stosunki z prasą umiał być pożytecznym „klice magistrackiej“. Patrzono też przez palce, gdy raz i drugi i trzeci zabrakło mu pewnych sum z powierzonych mu pieniędzy. W jednym wypadku dopomożono mu nawet z pieniędzy miejskich do wyrównania niedoboru. Może ta bezkarność rozzuchwalała go, bo mimo dojrzałego już wieku — przekroczył lat 40 — mimo, że ma troje dzieci, brnął dalej na zbrodniczej drodze.

Sprawa defraudacji stoi obecnie tak, że rodzina zmarłego jeszcze przed samobójstwem złożyła 6000 k. do dyspozycji gminy na częściowe pokrycie zdefraudowanej kwoty, która ogółem przed tygodniem wyniosła 14.600 k. W ostatnich dniach wyszły na jaw

malwersacje w kwocie około 2000 k. przyczem dodać należy, że badanie odnośnych ksiąg i aktów nie jest jeszcze ukończone.

Polacy w Galicji wschodniej. We wschodniej Galicji jest Polaków 1.200.000 podług najnowszego obliczenia prof. Głąbińskiego.

A mianowicie:

w pow. Skałat	jest Pol.	43572	tj. 50.13	proc.
„ Przemyśl	„	57461	„ 47.23	„
„ Sanok	„	43841	„ 47.89	„
„ Tarnopol	„	65380	„ 46.15	„
„ Cieszanów	„	32175	„ 44.79	„
„ Trembowla	„	31951	„ 44.50	„
„ Lwów	„	47508	„ 43.68	„
„ Podhajce	„	32720	„ 40.05	„
„ Brzeżany	„	32944	„ 38 15	„
„ Mościska	„	27321	„ 37 92	„
„ Rudki	„	13588	„ 37.85	„
„ Husiatyn	„	34641	„ 37.09	„
„ Kamionka	„	35600	„ 36.79	„
„ Sambor	„	30430	„ 35 80	„
„ Złoczów	„	51117	„ 34 36	„
„ Sokal	„	29372	„ 33.02	„
„ Stanisławów	„	42560	„ 30 82	„
„ Zbaraż	„	19426	„ 30.38	„
we Lwowie	„	105678	„ 82 75	„
w Przemyślu	„	32970	„ 79.00	„

KRAKÓW, 20 listopada.

W dziewiątą rocznicę zgonu Jana Matejki Tow. Bratniej Pomocy uczniów Akad. Sztuk Pięknych, chcąc uczcić tę chwilę, zebrało wśród uczniów Akademji kilkadziesiąt koron w celu powiększenia funduszu na pomnik Matejki. Suma ta została oddana sekcji Matejkowskiej.

Oprócz tego Towarzystwo za dni kilkanaście urządza publiczny „wieczór Matejkowski“, z którego dochód przeznaczony na ten sam cel.

Bliższe szczegóły co do programu czasu i sali, w której się odbędzie Wieczór, doniosą afisze.

Nowy naczelnik miejskiej straży pożarnej, p. Feliks Adam Nowotny, mianowany prowizorycznie na rok, z prawem (po roku) stabilizacji. Właściciel i kierownik szkoły szermierskiej w Krakowie — c. i k. nadporucznik po za służbą, urodzony w Krajowicach w 1873 r., po ukończeniu szkoły kadeckiej w 1892 w Łobzowie — rozpoczął czynną służbę wojskową. — W roku 1899 został uwolniony z wojska na własne żądanie, jako nadporucznik, poczem uzyskał od namiestnictwa koncesję na otwarcie i prowadzenie szkoły szermierki w Krakowie. P. Nowotny w roku 1898 odbył kurs szermierki w Wiener Neustadt, gdzie według przepisów ćwiczenia strażackie są obowiązujące; dalej odbył czterotygodniowy kurs pożarnictwa przy zawodowej miejskiej straży w Wiedniu, nadto cztorotygodniową praktykę przy tejże straży w b. r. i otrzymał świadectwo z wyszczególnieniem. Oprócz tego odbył praktykę jednotygodniową przy zawodowej straży w Pradze, nadto studja przy zawodowych strażach pożarnych w Peszcie, Lipsku, Dreźnie, Halle, Pilznie, Śmichowie i Pardubicach, — Zwiedził wystawy pożarnictwa w Dreźnie, w Pradze i Pardubicach.

Wiec prawników. W sobotę d. 21 b. m. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w „Colleg. Novum“, sala 43 wiec prawników z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie.

2) Sprawa jubileuszu rektora Zolla. Tadeusz Spiss. Wł. Smolarski. A. Kwoczyński. J. Korytowski.

Wydział Rady pow. na posiedzeniu d. 17 listopada b. r. zamianował p. Marcina Kawalca stałym urzędnikiem krakowskiego wydziału powiatowego.

Chrzest święty przyjął p. dr Józef Blumenfeld, koncypient adwokacki, rodem z Przemyśla.

Komitet wieczoru Juljusza Słowackiego, który odbędzie się dnia 23 b. m w teatrze miejskim, zawiadamia p. t. publiczność, że bilety na powyższy wieczór zamówione a nie wykupione do czwartku d. 19 b. m. będą sprzedane.

Pozostałe bilety można jeszcze nabywać w Czytelni akadem. im. A. Mickiewicza przy ul. Sławkowskiej l. 12 I p. w godzinach od 11 do 1 w południe i od 6 do 8 wieczorem.

Resursa urzędnicza urządza w najbliższą sobotę t. j. dnia 21 b. m. doroczny bal z okazji zbliżającego się święta Katarzyny. Muzyka wojskowa 56 p. p. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Marka. Początek o godzinie 9 wieczorem. Zaproszenie dla niecziłonków wydaje komitet balowy codzien nie między godz. 7 a 9 wieczorem. Bez zaproszenia nikt obcy na bal dopuszczonym nie będzie.

W konkursie ogłoszonym w swoim czasie przez Tow. fotografów amatorów w Krakowie na zdjęcie klasztoru zwierzynieckiego, przyznało zaproszone jury pierwsze odznaczenie p. Klemensowi Zarembie Skrzyńskiemu, drugie p. Tadeuszowi Rzący, trzecie panu Gabrielowi Hablińskiemu. Wszystkie trzy prace wykazały wysokie wyrobione poczucie artystyczne i na wskroś oryginalne pojęcie tematu.

Następny konkurs na portret lub studjum portretowe, rozpisało Tow. na dzień 8 grudnia b. r.

Nadzwyczajne zgromadzenie ogólne krakowskiej kongregacji kupieckiej odbędzie się w niedzielę dnia 22 listopada 1903 o godzinie 2 i pół popołudniu w sali radnej na ratuszu miejskim.

W razie niezebrania się wymaganego statutem kompletu członków, odbędzie się w godzinę później, t. j. o godzinie 3 i pół popołudniu ponowne ogólne zgromadzenie bez względu na ilość obecnych.

Na porządku dziennym: wnioski Rady kongregacji w sprawie otwarcia biura pośrednictwa pracy w zawodzie handlowym. Sprawozdawca radca ces. p. Jan Kwiatkowski.

Kasa chorych dla uczniów przy Stow. przem. krawców w Krakowie mieszcząca się przy kancelarji cechowej tego Stowarzyszenia w domu pod l. 7 przy placu WW. Świętych (na I piętrze), dla dogodności stron interesowanych zmienia od soboty t. j. 21 b. m. swe godziny urzędowe z wieczornych na popołudniowe, a mianowicie od 2giej do 4tej popoł.

W Stowarzyszeniu Kupców i Młodzieży handlowej (lokal własny przy ul. Brackiej l. 1) odbędzie się w niedzielę dnia 22 listopada b. r. wieczór o godzinie 6, a w razie braku kompletu o godzinie 7, nadzwyczajne walne zebranie. — Na porządku dziennym: 1) zatwierdzenie kupna realności przy ul. Wolskiej l. 14 2) wyjaśnienie co do powodów kupna, 3) sprawa finansowa. 4) wnioski członków.

Uprzywilejowane Węgry. Ze strony kompetentnej piszą nam:

W tegorocznych warunkach dostawy żywności dla wojska spostrzegamy między innemi zastrzeżenie, że wojskowość wymaga tylko dostawy słoniny węgierskiej.

Dziwnem wydaje się to żądanie, gdyż wiadomo każdemu, iż chów trzody w Galicji niczem nie ustępuje Węgrom i słonina z naszej trzody stanowczo nie jest gorszą od węgierskiej.

Jeżeli wojskowość oddaje z zaufaniem dostarczenie żywności naszym przedsiębiorcom, niechże więc także i popiera nasz przemysł krajowy bez zastrzeżeń, tak, jak to uczyniła wojskowość we Lwowie, gdzie wyłącznie tylko produktów krajowych żądano.

Mamy nadzieję, że J. E jenerał Albori tak zawsze życzliwy dla naszego kraju i w tym wypadku nie dopuści do pokrzywdzenia galicyjskiej produkcji.

Blankiety telegraficzne na wzór pocztowych wprowadził i wydał Wydział Tow. gimnastycznego „Sokół“, idąc w tem za wzorem Tow. szkoły ludowej, którego wydawnictwo już się zupełnie wyczerpało. Sądzimy, że tak członkowie Tow., jako też i publiczność chętnie powita tę inowację i przy każdej sposobności korzystać będzie z tychże blankietów (cena egzemplarza 25 groszy)

Służbisty pachołek. Jeden z naszych czytelników pisze nam: W piątek, a więc w dzień targowy, 13 b. m., między godziną pierwszą a drugą pijany pachołek magistracki Gąsior, który właściwie obowiązany był pełnić swą służbę na Szczepańskim placu, przyszedł do M. K. sprzedającej nabiał w Rynku głównym i traktując ją obelżywemi słowy, odgrażał się, powtarzając kilka razy: „babo, jak cię wypalę w mordę, to się krwią zalejesz, ja ci pokażę, co ja jestem“ i t. p. Przyglądające się tej scenie publiczność była tem bardziej zgorszona, tem bardziej, że sprzedająca, kobieta zresztą dość inteligentna, rozmawiając ze swoją sąsiadką, nic się do niego nie odzywała. Świetny magistrat powinien zwrócić uwagę na ten dziki wybryk.

Żydowska uprzejmość. Jeden z naszych czytelników opowiedział nam następujące wydarzenie: Do żydowskiej restauracji Weidlinga przy dworcu kolejowym, przyszedł podurzędnik kolejowy i zamówił 2 piwa dla siebie i mistrza fortepianowego uprzyjemniającego gościom chwile gambrynusowe. Zamiast żądanego piwa otrzymał od panny „Wilci“ grzeczną odpowiedź „wynoś się pijaku nic nie dostaniesz“. Nie dość na tem. Odważny żyd gospodarz wzywając ku pomocy dzielnego rewizora policyjnego wyrzucił swego „gościa“ za drzwi, nie szczędząc współczesnie razów i obelżywych słów. Odpowiedź jak postąpić w takim wypadku bardzo prosta; nie chodzić do żydowskich restauracyj; braknie gości. braknie monety a z nią i machabeuszowskiej fantazji.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek teatr zamknięty

W sobotę 21 listopada: „Półdziewice“ (Les Demi-Vierges), sztuka w 3 akt. Morela Prevost'a. (Nowość).

W niedzielę 22 listopada: „Półdziewice“ (Les Demi-Vierges), sztuka w 3 akt. Morela Provost'a.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 21 listopada: „Ogniem i mieczem“. (Po raz drugi).

W niedzielę 22 listopada po południu: „Państwo Wackowie“, komedja w 4 akt. Z. Przybylskiego.

W niedzielę wieczorem: „Ogniem i mieczem“. (Po raz trzeci).

Kącik humorystyczny.

Złośliwa.

— Moja pani, kto jest ten pan z siwą brodą, który mi się tak ciekawie wciąż przygląda?

— Zbieracz starożytności.

Kłopoty historyka w XXV wieku.

Że Potoccy, Gołuchowscy, Czartoryscy, Dunajewscy, Kalinowscy, tworzyli niegdyś w XX wieku obóz konserwatywny polski, jest zupełnie jasnem, jak również i to, że na ówczesną demokrację składały się takie nazwiska, jak: Dudek, Ryło, Wygrzany, Karpiel, Cycoń, Morda i t. p.

Dlaczego jednak jednostki z takiemi nazwiskami, jak: Gottlieb, Baizler, Afterlied, Quargeldoft, Unterleibgeschwür, Mendeles, tworzyły ówczesną polską partję socjaną, jest mi absolutnie niezrozumiałem!

Dział ekonomiczny.

Biuro reklamy wyrobów krajowych. (Lwów Batorego 11) zwraca uwagę ogółu zwłaszcza naszych pań na wyroby Spółki haftów krajowych założonej przez panie należące do Krajowego Związku przemysłowego, a mające swą tymczasową pracownię we Lwowie przy ulicy Boimów l. 4.

Pracownia tej Spółki, założona przed rokiem, wyrabia nadzwyczaj gustowne i trwałe ubrania dla dzieci z krajowych materjałów przyozdobione haftem o motywach zakopiańskich i huculskich jako to guńki, czapeczki, serdaczki, kapuzki, zarękawki, sukienki i t. p.

Celem, który przyświecał założycielkom tej nowej gałęzi produkcji krajowej, było danie zarobku biednym dziewczętom, szukającym pracy i wyrobienia wcześnie w dorastającej dziatwie zamiłowania do stroju swojskiego i z materjałów swojskich, tudzież ułatwienia rodzicom nabywania dla dzieci ubiorów trwałych i gustownych zamiast cudackich nieraz banalnych strojów wiedeńskich.

Dobór materjałów na ubrania Spółki krajowych haftów jest obfity; są ubrania zimowe, wiosenne i letnie.

Nabywać można te wyroby w sklepach popierających wyroby krajowe, zwłaszcza w Bazarach krajowych we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Nowym Sączu na wystawie nieustającej przemysłu krajowego, w pałacu Biesiadeckich we Lwowie, w składzie konfekcji p. Szydłowskiej we Lwowie przy ulicy Akademickiej.

Rada miasta.

Na początku wczorajszego posiedzenia Rady m. sekretarz Rady dr Nowicki odczytał pismo urzędników Magistratu, w sprawie kandydata na dyrektora Magistratu. Pismo to przekazano prezydjum do załatwienia.

Ogrzewalnie.

R. m. Cybulski postawił żądanie, aby dla szukających pracy w Krakowie urządzono ogrzewalnie, osobno dla mężczyzn, osobno dla kobiet. Sprawę tę przekazano sekcji ekonomicznej.

Emerytura artystów teatru miejskiego.

R. m. Daszyński w sprawie funduszu emerytalnego dla artystów i artystek teatru miejskiego zaznacza, że od 10 lat fundusz ten wzrósł do kwoty 61.000 kor. i mimo, że statut emerytalny był wypracowany, ta sprawa od trzech lat nie postąpiła naprzód. Przy odnowieniu kontraktu o dzierżawę teatru sprawa ta niezawodnie omawianą będzie, a więc nie można jej tak lekko traktować, bo na jej załatwienie czeka kilkanaście rodzin. Mówca uważa sprawę za dojrzałą, aby się nią zająć.

R. m. Paszkowski wyjaśniał, że projekt statutu jest od trzech lat przygotowany, potrzebne jednak są pewne wyjaśnienia ze względu na obecne stosunki; po otrzymaniu ich mówca przygotuje ostatecznie statut i przedłoży go sekcji prawniczej. Wprowadzenie w życie emerytury dla artystów będzie wszakże dopiero wtedy możliwe, gdy potrzebny fundusz dojdzie do odpowiedniej wysokości.

Interpelacja.

R. m. Gross podaje fakt, że nauczycielka, mająca tylko maturę gimnazjalną, przyjętą została do szkoły wydziałowej i zapytuje, czy w tej mierze są jakie normy.

Interpelant zaznacza, że gdy w Krakowie nauczycielki daremnie czekają na prezenty i awanse, przyjmowane są na posady nauczycielki z prowincji.

Prezydent na interpelację tę odpowie na przyszłem posiedzeniu.

Zapomogi drożyźniane.

R. m. Bujwid stawia wniosek nagły o udzielenie dodatku drożyźnianego dla dyetarjuszów magistratu.

R. m. Gross wnosi, aby kwotę 4000 kor. wypłacić dyetarjuszom, a sprawę rozdziału pozostawić sekcji skarbowej.

Po dyskusji, w której udział brali r. m. Ponikło, Bąkowski, Koy i Klemensiewicz, wniosek r. m. Grossa przekazano sekcji II.

Porządek dzienny.

Z porządku dziennego na wniosek sekcji VI. i II. Rada przyznała 1000 koron subwencji krakowskiemu Towarzystwu dobroczynności za rok 1903.

Na wniosek komisji przemysłowej uchwaliła Rada: 1) Dla Muzeum techniczno-przemysłowego wybiera się komitet z atrybucjami przysługującemi komitetowi Muzeum narodowego, złożony z 7 członków pod przewodnictwem prezydenta miasta lub jego zastępcy. Pięciu z tych członków wybiera Rada miejska, dwóch wybiera sam komitet w drodze kooptacji. 2) Komitet w ten sposób utworzony przedłoży Radzie miejskiej wnioski w sprawie organizacji Muzeum techniczno-przemysłowego.

Następnie dokonano wyboru uzupełniającego 14 członków wielkiego wydziału Kasy oszczędności. Na trzy lata wybrani zostali: dr Artur Benis, Wandalin Beringer, ks. dr Juljan Bukowski, Michał Chyliński, dr Stanisław Domański, Juljusz Epstein, Jan Kanty Federowicz, dr Henryk Jordan, Zdzisław Katyński, dr Leon Rothwein, Henryk Szatkowski i dr Bolesław Ulanowski. Na rok jeden dr Adolf Gross i August Miedniak.

Wkońcu na wniosek sekcji III. przedstawiony przez r. m. dra Bujaka, Rada uchwaliła: — 1) Rada miasta na zasadzie § 51 statutu gminnego przyjmuje do wiadomości złożenie urzędu II wiceprezydenta miasta dra Walentego Staniszewskiego; 2) Wyraża mu podziękowanie za gorliwe, pełne poświęcenia sprawowanie obowiązków II wiceprezydenta miasta ustępującemu drowi Staniszewskiemu wyraził prezydent uznanie wśród oklasków.

Poczem prezydent zamknął posiedzenie jawne i przystąpiono do obrad przy drzwiach zamkniętych.

Posiedzenie tajne.

Na posiedzeniu tajnem Rada na wniosek prezydjum zamianowała nowego naczelnika miejskiej straży pożarnej. Na 13 kandydatów wybór padł na p. Feliksa Nowotnego, który wybrany został znaczną większością głosów.

Wkońcu Rada załatwiła kilkanaście spraw osobistych i zapewniła przyjęcie do gminy obywatelom obcych krajów.

Zatrute cukierki.

Napad żydów na chrześcijan.

Rozgrywający się dziś przed kratkami sądowemi epilog legendy o zatrutych cukierkach, jaka krążyła przez pewien czas w lecie wśród żydów krakowskich, wywołał oczywiście na Stradomiu i Kazimierzu niemałe zaciekawienie. To też tyle było amatorów do przysłuchiwania się rozprawom, że sąd nie mogąc wybierać między nimi, postanowił nie wydawać żydom biletów wcale. Z tego powodu na sali i na galerjach dość pusto. Rozprawom przysłuchuje się zaledwie kilkadziesiąt osób...

O godzinie dziewiątej rano sędziowie zajęli miejsca. Przewodniczy radca sądu krajowego Ursel, jako wotanci zasiadają obok niego Muczkowski i Traunfellner, oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr Ptaś. Obrony napastników podjęli się adwokaci Czesnak, Gross, Seinfeld, Lewicki, Landau i Drobner, stronę poszkodowaną zastępuje dr Chmielarczyk.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, którego treści nie przytaczamy już tutaj, gdyż podaliśmy go czytelnikom w osobnym dodatku, rozpoczęto przesłuchiwanie oskarżonych. Odpowiadają wszyscy z wolnej stopy. Po zajściu aresztowano ich wprawdzie, ale z chwilą ukończenia śledztwa, wypuszczono wszystkich z aresztu.

Z zeznań ich odnosi się mniej więcej jedno i to samo wrażenie, że złośliwa prokuratorja ściągnęła przed kratki sądowe cały szereg Bogu ducha winnych ludzi, którzy nie wiedzą o niczem o żadnych zajściach, napadach, zatrutych cukierkach i dopiero z aktu oskarżenia dowiedzieli się co im zarzucają.

Pierwsza zeznaje Ryfka Stier, przekupka, rodem z Uhnowa. Jest to młoda i nawiasem mówiąc, bardzo przystojna żydówka z dużemi czarnemi oczyma. Akt oskarżenia zarzuca jej, że widząc pp. Krzyżanowskiego i Trojanowskiego, przechodzących spokojnie ulicą Józefa, pierwsza zaczęła krzyczeć, że to oni rozrzucają zatrute cukierki i następnie idąc za tłumem wciąż podburzała przeciwko nim rozjuszonych żydów.

Na zapytania przewodniczącego, Stierowa odpowiada cichym głosem i stanowczo zaprzecza wszystkiemu, co jej oskarżenie zarzuca. Przytem pamięć zawodzi ją jak najfatalniej. Nieomal na każde pytanie odpowiada stereotypowem „nie pamiętam". Kiedy przewodniczący wykazuje jej co chwila sprzeczność między pierwotnemi zeznaniami w śledztwie, a tem co mówi na sądzie, również tłómaczy się niepamięcią. Zaprzecza jakoby była wmieszana w tłum, który napastował malarzy, przyznaje tylko, że go widziała z daleka. Na zapytanie przewodniczącego, gdzie to było, odpowiada ogólnikowo, że na ulicy Józefa, nie umiejąc zaraz bliżej określić miejsca, w którem stała. Wogóle zeznania jej są chaotyczne i pełne sprzeczności.

Po przewodniczącym podaje się do głosu obrońca dr Lewicki i zaczyna wypytywać Stierową o stan jej zdrowia. Spowiadając się ze swych dolegliwości, oskarżona ożywia się trochę. Skarży się na straszne bóle głowy, bezsenność i na okropny lęk, który ją prześladował ostatnimi czasy. W końcu sąd niewiele się z tego wszystkiego dowiedziawszy, postanowił oddać ją pod obserwację lekarza rzeczoznawcy dra Jankowskiego, aby wydał opinję o jej stanie umysłowym.

Drugi oskarżony Szymon Kaufmann, czarny, średniego wzrostu, z małą bródką i na ogół niewiele obiecującym wyrazem fizjonomji, odpowiada na zapytania głośno i z pewnością siebie. Do winy, którą mu akt oskarżenia zarzuca, stanowczo się nie poczuwa.

Przewodniczący. Był pan w tłumie, który otoczył i bił malarzy?

Kaufmann. Nie byłem

Przewodniczący. Gdzież pan był?

Oskarżony zaczyna obszernie opowiadać: Wracając od zajęcia, przystanął z kilku znajomymi na ulicy Józefa i rozmawiał o robocie i „o różnych rzeczach takich". Po chwili spostrzegli, że opodal tworzy się zbiegowisko, ale ich to „nie obchodziło". Dopiero kiedy tłum wzrósł już do wielkich rozmiarów, zbliżyli się „powoli". Było wiele żydów „w czapkach i bez czapek", wielu Chrześcijan, żołnierze policyjni prowadzili kogoś na policję, lecz o co właściwie chodziło, tego oskarżony nie wie. Nikogo w tłumie nie mógł rozpoznać, gdyby poznał, nie omieszkałby winnych wskazać.

Przewodniczącego mało pociesza to jego zapewnienie i obstając przy swojem, wymienia szereg świadków, którzy widzieli Kaufmana biorącego udział w zajściu — on jednak wszystkiemu zaprzecza — nie był — nie widział, nie pamiętał... Wogóle sądząc z jego zeznań, jest to człowiek niesłychanie obojętny na to, co się dzieje dookoła niego.

Jeszcze więcej jednak obojętności na wszelkie zbiegowiska uliczne okazał p. Jakób Auis, kupiec. Wśród oskarżonych jest on wzorem dystynkcji. Ubrany w czarne palto, w binoklach na oczach, wszedł na salę z miną człowieka, który absolutnie nic nie wie, po co go tu ściągnięto i czego od niego chcą. Na zapytanie przewodniczącego, czy wie o co jest oskarżony, odpowiada ze zdziwieniem, że nie.

Przewodniczący: Przecież panu czytano i doręczono na piśmie akt oskarżenia. Temu p. Auis zaprzeczyć nie może. Ale rzeczy, które mu zarzucają są tak dziwne, że mu się w głowie pomieścić nie mogło. Siedział przez cały czas w swoim sklepie — p. Anis jest kupcem. — Widział, że się zbiegowisko tworzy, ale go to również, jak i jego sąsiada z ławy oskarżonych, p. Kaufmana — „nic nie interesowało". Ostatecznie wypiera się wszystkiego.

Tak samo niewinnym jest we własnem mniemaniu Izrael Reinkraub, handlarz owoców. Zarzucają mu, że jeden z pierwszych rzucił się na p. Krzyżanowskiego, na drugi dzień chwalił się tem nawet i mówił jeszcze z wyrzutem do p. Michała Świderskiego: „broniłeś pan tych dwóch, a widziałem, że oni mieli cuk'erki", teraz jednak Reinkraut wypiera się wszystkiego.

Z kolei woźny wprowadza Bernarda Fischlera, wyrobnika węglarskiego, a obecnie żołnierza 28 pułku piechoty. Fischler wita sędziów pięknym ukłonem wojskowym i następnie zdjąwszy na żądanie przewodniczącego insygnia swego stanu: czako i bagnet, zaczyna zeznawać jak zwykły oskarżony śmiertelnik. Sam jest niewinny. W chwili gdy się tworzyło zbiegowisko, spał w domu. Dopiero go krzyk Stierowej i wtedy wyszedł na ulicę. Stierowa wołała, że napadnięci rozrzucają zatrute cukierki. To słyszał; w napadzie sam udziału nie brał.

Przewodniczący: Stierowa mówi, że pana widziała.

Fischler: Ja mówię na nią to ona musi mówić na mnie. Po wyrażeniu tego dziwnego poglądu na metodę zeznań sądowych Fischler wypiera się w dalszym ciągu jakoby brał udział w drugiem napadzie na p. Jagielskiego i na świadka przedstawia Annę Wiener, która miała widzieć, że był wtedy w domu. Na żądanie obrońcy sąd postanawia zawezwać Wienerównę.

Po przesłuchaniu Fischlera zarządzono dziesięciominutową przerwę.

— Czy zauważył pan — mówił do mnie jeden ze znajomych, kiedyśmy wyszli na korytarz, z jaką wyszukaną grzecznością traktują dziś sędziowie oskarżonych. Nie chciałbym być posądzony o przesądny antytemityzm, ale bywając często w sądzie, przywykłem, że do Chrześcijan, zwłaszcza ze sfer rzemieślniczych, czy z ludu, mówi się zazwyczaj „per ty", a dziś... sam pan mógł zauważyć zresztą.

— Ano... nie ma to, jak być żydem w naszej polskiej Galicji.

Po przerwie odbywa się w dalszym ciągu przesłuchanie. Mimo, że jest ich jeszcze kilkunastu, przesłuchy nie wiele zajmują czasu, a to dlatego, że wszyscy trzymają się jednej i tej samej taktyki. Nic nie wiedzieli, nic nie słyszeli, o niczem nie wiedzą. Napróżno przewodniczący cytuje im dowody, zeznania świadków, oni z wiarą ludzi, którzy dobrej sprawy bronią, lub też może z bezczelnością właściwą swej rasie, wypierają się w żywe oczy wszystkiego. Stereotypowe „nie wiem, nie byłem, nie pamiętam", jest odpowiedzią na wszystkie pytania.

Jeden z oskarżonych zdobywa się na humor i nazywa całe zajście „wielkim zjazdem żydów na ulicy Józefa", to jednak nie może już rozprószyć nudy, która powoli zaczyna ciążyć nad salą. Publiczność ziewa, obrona, przewodniczący, wotanci, nawet sam prokurator siedzą jak na mękach.

Ale oto przesłuchy świadków skończone i woźny zapala dwie świece przed krucyfiksem... Teraz wychodzą świadkowie... Wszystkie miny się rozjaśniają, bo może usłyszymy coś ciekawego.

Pierwszy zeznaje p. Trojanowski, klasyczny świadek, bo jeden z tych właśnie, na których rzucił się rozjuszony tłum żydowski. Zgodnie z aktem oskarżenia opowiada cały przebieg napaści.

Oskarżeni przysłuchują mu się z ironicznymi uśmiechami. Oblicza ich poważnieją wtedy dopiero, gdy przewodniczący pyta p. Trojanowskiego czy nie rozpoznaje wśród zebranych kogo z napastników. Pan Trojanowski się obraca i wskazuje na trzech są to — niewinny Reinkraut, Bogu ducha winien Panzer i absolutnie o niczem nie wiedzący Friedman...

Ale rewelacje p. Trojanowskiego nietylko śród oskarżonych wywierają wrażenie, ława obrończa również się porusza. Adwokaci biorą artystę w ogień krzyżowych pytań. Wszyscy starają mu się dowieść, że się myli, a najusilniej tłómaczą mu to ci zwłaszcza, których nietylko ambicja zawodowa ale i uczucia patrjotyczne są przytem obrażone...

Mały kahał, zebrany przed zielonym sędziowskim stolikiem przysłuchuje się tym djalektycznym ćwiczeniom obrony z melancholijnem zaciekawieniem. Mimowoli, kiedy się na nich patrzy przychodzi na myśl wiersz: „Nad wodami Babilonu siedzim i płaczem. Rupiecie nasze wisiały na drzewach".

Tamci takie same mniej więcej musieli mieć miny... Po p. Trojanowskim zeznaje p. Jagielski uczeń akademji sztuk pięknych. I on wśród oskarżonych rozpoznaje trzech napastników. Są to Saffier, Bibelmann i Buchner. I jemu obrońca stara się udowodnić że go pamięć zawodzi. Nikt jednak tyle krwi nie napsuł palestrze co pan Trzaskalski. W krytycznym dniu wracał on z fabryki Zieleniewskiego do swego mieszkania do Ludwinowa i widział cały tłum, w chwili kiedy odprowadzono malarzy na policję.

Rozpoznał też na sali znaczną część oskarżonych. Adwokatom wydawało się to niemożliwem, aby ich mógł rozpoznać i na ten temat wywiązała się ożywiona dyskusja pomiędzy nimi, prokuratorem a świadkiem. P. Trzaskalski nie dawał się jednak najsubtelniejszemi pytaniami zbić z tropu i obstawał przy swojem.

Po nim przesłuchiwano pp. Józefa Trębacza, Józefa Wojnarowskiego i Bernarda Cobuta, który zeznawał po niemiecku. P. Trębacz rozpoznaje wśród oskarżonych Rosenberga.

Kiedy wskazał na niego ręką żydek, zerwał się na równe nogi.

— Przepraszam — zawołał przelęknionym głosem.

I miał najwidoczniej zamiar rozpocząć z miejsca ze świadkiem polemikę. Ale go przewodniczący uspokoił.

Pp. Trębacz i Wojnarowski byli obaj napadnięci przez żydów i opowiadali przebieg zajścia zgodnie z aktem oskarżenia.

Ostatni zeznawał wreszcie wczoraj żołnierz policyjny, który stał na posterunku w pobliżu bóżnicy i następnie odprowadził obu napadniętych malarzy na policję. Nie można powiedzieć, aby zeznania jego wielce się przyczyniły do rozświetlenia sprawy. Z tego co mówił, warto zanotować dwie charakterystyczne odpowiedzi.

Przewodniczący. Czy pan słyszał o zatrutych cukierkach?

Świadek. Słyszałem.

Przewodniczący. Wierzył pan w to?

Świadek. Wierzyłem.

Prokurator. Czy, kiedy pan widział ten tłum otaczający malarzy, nie przyszło panu na myśl zapytać się dlaczego ich trzymają i każą prowadzić na policję?

Świadek. Nie przyszło.

Po przesłuchaniu Grzesikiewicza, prokurator około godziny 3 ciej po południu, odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego.

TELEGRAMY.

Interpelacja niemiecka.

Wiedeń 20 listopada. Według komunikatu na popołudniowem posiedzeniu komisji wykonawczej niemieckich stronnictw zredagowano ostateczny tekst interpelacji, jaką stronnictwa niemieckie wniosą na dzisiejszem posiedzeniu Izby w sprawie ostatniej mowy hr. Tiszy.

Uchwała Koła polskiego.

Wiedeń 20 listopada. (Tel. wł.). Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego trwało od 5 do 8 g. wieczorem. Było ono tajne. Wiadomo tylko tyle, że Koło postanowiło nie podpisywać interpelacji zredagowanej przez stronnictwa niemieckie w sprawie sesyi dra Koerbera z hr. Tiszą.

Ta decyzja wywołała w kołach rządowych przykre wrażenie. Pokazuje się, że dr Koerber może liczyć tylko na poparcie stronnictwa niemieckiego, tj. na poparcie mniejszości.

Budżet wspólny.

Wiedeń 20 listopada. W ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się wczoraj o godz. 2 po południu konferencja ministrów pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego. Wzięli w niej udział obaj prezydenci gabinetów, ministrowie skarbów, oraz minister wojny i komendant marynarki. Ułożono najważniejsze zarysy budżetu wspólnego na rok 1904. Ponieważ kwestję organizacji armji wyłączono, jako będącą w związku z przysztoroczną ustawą wojskową, zażądano tylko dotychczasowego kontyngentu rekrutów. Ogólny preliminarz wykazuje więc wobec poprzedniego preliminarza tylko małą nadwyżkę. Na nowe działa zażądano tylko 15 miljonów kor., ponieważ według obecnego stanu tej kwestji, w r. 1904 większa suma nie będzie na ten cel potrzebną. W sprawie kilku pomniejszej wagi spraw, nastąpi dziś ponowne zebranie obu ministrów skarbu, ministra wojny i komendanta marynarki.

Tisza u Koerbera.

Wiedeń 20 listopada. Hr. Tisza złożył wczoraj wizytę drowi Koerberowi, który go też natychmiast rewizytował. Tisza wczoraj wieczorem odjechał z powrotem do Budapesztu, zaś minister skarbu Lukacs pozostanie we Wiedniu do soboty.

Budapeszt 20 listopada. (Tel. wł.) Opozycja węgierska jest bardzo niezadowolona z tego, że hr. Tisza złożył drowi Koerberowi półgodzinną wizytę. Wysnuto z tego wniosek, że akcja hr. Tiszy przeciw Koerberowi nie jest szczerą.

Prawo jednorocznej służby.

Wiedeń 20 listopada. (Tel. wł.) „Wiener Ztg“ ogłasza obwieszczenie ministerstwa obrony kraj. o udzielenie słuchaczom trzeciego roku Akademii sztuk pięknych w Krakowie prawa jednorocznej służby wojskowej.

Czeski uniwersytet.

Praga 20 listopada. (Tel. wł.) Dzienniki czeskie podają, że cesarz jest bardzo niezadowolonym, iż Niemcy sprzeciwiają się założeniu uniwersytetu czeskiego na Morawach.

Cesarz wraca dziś lub jutro do Wiednia. Zaraz po przybyciu ma dać posłuchanie dr. Koerberowi, celem dokładnego poinformowania się o tej sprawie.

O dziecko.

Berlin 20 listopada. W dalszym ciągu przesłuchano hr. Hektora Kwileckiego, komisarza kryminalnego Treskowa, p. Koczorowską i uchwalono na wniosek prokuratora zawezwać nowych świadków.

Breiter contra Daniluk.

Lwów 19 listopada. (Tel. pryw.) Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rozprawa karna przeciw p. Danilukowi, redaktorowi „Reformatora“, Józefowi Ziembińskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi „Słowa polskiego“, Zygmuntowi Wasilewskiemu, naczelnemu redaktorowi „Słowa polskiego“ i Władysławowi Cwiklińskiemu, właścicielowi realności, o obrazę czci, popełnioną w całym szeregu artykułów, zamieszczonych częścią w „Reformatorze“, częścią w „Słowie polskiem“, na osobach Ernesta i Janiny Breiterów. Trybunałowi przewodniczy radca Szymonowicz. Oskarżycieli prywatnych pp. Breiterów zastępuje adwokat Tenner, osk. Daniluka broni adw. Zipper, osk. Wasilewskiego i Ziembińskiego adwokat Michalewski, Cwiklińskiego adwokat Lubinger.

Po wylosowaniu ławy przysięgłych wezwał przewodniczący świadków, którzy zajęli obszerną przestrzeń pomiędzy trybunałem, sędziami przysięgłymi a audytorjum.

Przed przystąpieniem do postępowania dowodowego, obrońca Daniluka p. Zipper wniósł, aby oskarżyciel prywatny Breiter opuścił salę, gdyż ma być przesłuchany jako świadek podczas rozprawy. Trybunał odrzucił ten wniosek obrońcy. Odczytano trzy akty oskarżenia, jeden wniesiony przez p. Janinę Breiterową, i dwa, wniesione przez pos. Ernesta Breitera.

Obrońca dr Michalewski wnosi imieniem swoich klijentów, aby ze względu na to, iż śledztwo karne przeciwko pp. Breiterom o napad na drukarnię Baylego względnie na dom rodziców oskarżonego Daniluka jest jeszcze w toku, skutkiem czego na fakta te oskarżeni nie mogą na razie przeprowadzić dowodu prawdy, o odroczenie rozprawy co do tych faktów.

Obrońca Daniluka Zipper, wobec tego, że wyłączenie sprawy na drukarnię Baylego i dom rodziców Daniluka z obecnej rozprawy, może narazić jego klienta na dwukrotny wyrok, wnosi o odroczenie całej rozprawy.

Obrońca Lubinger przyłącza się do tego wniosku.

Zastępca oskarżyciela Tenner sprzeciwia się wnioskom obrońców.

Obrońca Zipper zarzuca niekompetencję sądu podnosząc, że niniejsza rozprawa powinna się odbyć przed trybunałem orzekającym.

Po przerwie trybunał uchwalił wyłączyć z obecnej rozprawy fakty napadu p. Breitera na drukarnię p. Baylego i p. Breiterowej na rodziców p. Daniluka. Wobec tego pp. Wasilewski i Ziembiński ustępują z ławy oskarżonych, a zostają na niej tylko pp. Daniluk i Cwikliński. Zastępca oskarżycieli dr Tenner zastrzega sobie dalsze ściganie pp. Wasilewskiego i Ziembińskiego.

Następnie rozpoczęto odczytywać inkryminowane artykuły „Reformatora“: „Herszt opryszków“. artykuł „Do włościan powiatu lwowskiego“ i inne.

Trybunał przystąpił do przesłuchania oskarżonych. Oskarżony Leon Daniluk skreślił stosunki łączące go z Breiterem. Był najpierw w administracji, później w redakcji „Monitora“. Jeździł wraz z Breiterem w czasie strejku i brał czynny udział w jego agitacji. Ostatecznie widząc, że stosunki z Breiterem szkodzą mu, gdyż nie może otrzymać posady, a dotychczasowe: djurnisty w Tow. „Dniestr“ i djetarjusza sądu powiatowego, skutkiem tych stosunków utracił, odłączył się od Breitera i postanowił wydawać samoistne pismo „Reformator“. Na zapytanie jednego z przysięgłych, dlaczego zaczął występować przeciw Breiterowi, oświadcza, że był przez tegoż sprowokowanym artykułami. Oskarżony oświadcza, że przyjmuje wszelką odpowiedzialność za inkryminowane artykuły, na które chce przeprowadzić dowód prawdy.

Trybunał przystąpił do postępowania dowodowego.

Swid. Stan. Jakubowski zeznaje, że Cwikliński przyznał się przed nim do autorstwa artykułów, pisanych o Breiterze w „Reformatorze“.

Cwikliński oświadcza, że właśnie sam świadek powiedział mu, iż Breiter za zgodę dałby 5000 złr.

Św. Jakubowski przeczy temu.

Św. ks. Biliukiewicz pytany, czy Breiter przez dwie noce i dwa dni poił chłopów w czasie wyborów do Rady pow. lwowskiej i czy za głosy płacił, zeznaje, że o tem nic nie wie.

Rozprawę odroczono do jutra.

Tisza w Wiedniu.

Wiedeń 19 listopada. Węg. prez. min. Tisza i min. skarbu Lukacs przybyli tu, aby wziąć udział w obradach ministrów w sprawie ułożenia wspólnego budżetu. Obrady odbywać się będą w gmachu ministerstwa spraw zagr.

Znowu defraudacja.

Budapeszt 19-go listopada. W ministerstwie spraw wewnętrznych wykryto defraudację popełnioną przez dyrektora urzędów pomocniczych Kolomana Kadara, który prowadził życie bardzo wystawne i przegrywał znaczne sumy na wyścigach w Budapeszcie i we Wiedniu. Kadara aresztowano tej nocy. Suma zdefraudowana wynosi około 10.000 kor. Jak się zdaje Kadar już od kilku lat prowadził swoją manipulację.

Sejm węgierski.

Budapeszt 19 listopada. W sejmie węgierskim po odczytaniu protokołu kilku mówców opozycyjnych żaliło się na niedokładność w protokole. Prezydent Izby Perczel zarządza poprawkę protokołu. Izba przechodzi do dalszego ciągu dyskusji nad ustawą o kontyngencie rekrutów. Przemawia pos. Nosz.

Choroba carowej.

Petersburg 19 listopada. Biuletyn nadeszły dnia 18 b. m. ze Skierniewic podpisany przez lajbhirurga carskiego Hirscha i dra Beniego brzmi: Carowa Aleksandra zachorowała dnia 17 lutego na silne zapalenie prawego ucha wewnętrznego. Podczas ubiegłych czterech godzin nie zauważono niczego, coby pozwalało przypuszczać, że choroba bierze nienormalny przebieg. Ciepłota ciała wynosi 37 i pół stopnia, puls 68.

Car nie jest chory.

Petersburg 19 listopada. Doniesienie jednego z dzienników francuskich, jakoby car zachorował, jest nieprawdziwem.

Walka z socjalizmem.

Kolonia 19 listopada. „Kölnische Ztg“ donosi z Petersburga: Socjalno-rewolucyjna partja rozwinęła w ostatnich tygodniach gorączkową działalność w Petersburgu i rozpowszechniła znaczną ilość proklamacji. Zaostrzony nadzór policyjny nad przybywającymi do Petersburga obcokrajowcami i gorliwe śledzenie osób niezameldowanych w policji wykazało, że przybyli zagraniczni agitatorzy, za którymi policja jeszcze śledzi. Od kilku nocy policja zjawia się w rozmaitych mieszkaniach prywatnych celem stwierdzenia czy wszyscy mieszkańcy są zameldowani. — Dość znaczna ilość politycznie podejrzanych osób została aresztowaną.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 19 go listopada. — (Giełda pop.). Godzina [illegible] — Marki 117·15 Renta majowa 100·45, Węg. renta koronowa 98·30, Akcje austr. zakładu kredyt. 671·50, Akcje węg 740·50, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Uniobanku 531·— Akcje Länderbanku 424 —, Akcje kolei państ. 666 — Lombardy 90 —, Akcje fabryki broni 578 —, Akcje tytoniowe 351·—, Akcje Alpiny 395·— Losy tureckie 142·50, Ruble 253·—.

Cukier (stały) 19·30 spirytus (ustalony) 43·20, nafta niezmieniona.

Berlin 19-go listopada. — (Giełda wiecz.). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 188·25.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1. października 1903.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
50 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
Oświęcima; połącz. w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodn.; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

48 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

0 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
6 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

0 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa do Kocmyrzowa.

2 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
7 „ „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
4 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Krakowa wprost do Zakopanego.

00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
13 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

5 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
0 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
8 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
Oświęcima; połącz. w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia

0 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
7 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

0 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

9 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
Lwowa; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Zagórza i do N. Sącza, w Rzeszowie do Jasła, stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni.

5 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
5 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

0 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
1 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

5 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
0 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
linię transwersalną przez Podgórze-Pł., Skawinę, Suchę; połącz.: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

5 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa do Kocmyrzowa.

8 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

0 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
0 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Podwołoczysk; połącz.: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Tarnopola; połącz.: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, do Orłowa Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kier. ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
54 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
00 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Krakowa wprost do Zakopanego.

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.17 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów we Lwowie od Ickan, Stryja, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż, Budapesztu, Koszyc, Orłowa i Nowego Sącza.

5.43 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.50 „ „ „ „ 48 „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.41 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi, codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach z Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

10.52 rano pociąg miesz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku
10.59 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.24 przed poł. pociąg miesz. Nr 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.

1·10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Now Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

4.15 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.24 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połącz.: w N. Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Zakopanego wprost do Krakowa.

6.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa;
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połącz.: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Rusk., Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od N. Sącza, Stróż, od N. Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. os.Nr. 6216 do Krakowa z Kocmyrzowa.

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połącz.: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Zakopanego wprost do Krakowa.

Poleca wszelkie wyroby w zakres stolarstwa oraz tapicerstwa meblowego i dekoracyjnego wchodzące. Utrzymuje skład pościeli, dywanów, portyer, firanek i wszelkich przedmiotów do dekoracyjnego urządzenia mieszkania potrzebnych.

Komisowy Skład mebli Towarzystwa Stolarzy w Kalwaryi
oraz Skład wyrobów tapicerskich
ALFONSA WAWRZECKIEGO
w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 7, (róg Szewskiej). 2561

CENY konkurencyjne. Warunki kupna przystępne.

KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra Wład. Miłkowskiego
W KRAKOWIE, **ul. św. Jana 6, (Hotel Saski),** otrzymała i poleca dzieło pod tytułem:

Ćwiczenia duchowne
ks. Tom. Młodzianowskiego
spolszczył *ks. Antoni Chmielowski*
str. 240 i III w S-ce.
— Cena 3 korony. —
Z przesyłką poeztową o 45 hal. więcej.
Tamże do nabycia: 2618
Najnowszy i najtańszy Przewodnik po Krakowie.
Cena 20 hal.

PRZEDOSTATNI TYDZIEŃ!
Główna wygrana 50.000 koron!!

Loterya kolejowa „FLUGRAD“
Główna wygrana 50.000 kor.

1 wygrana	po 5000	koron
1 „	„ 1000	„
6 wygranych	„ 500	„
20 „	„ 150	„
70 „	„ 100	„
100 „	„ 30	„
800 „	„ 10	„
9000 „	„ 5	„
9999 wygranych	125.000	koron.

Wszystkie wygrane wypłaca się za potrąceniem 10% w gotówce.

Cena losu 1 Korona,
6 losów 5 kor. 50 hal.,
11 losów tylko 10 kor.
Losy mają tekst **polski**. Dwa dni po ciągnieeiu otrzymuje kupujący wykaz ciągnienia pocztą **bezpłatnie**. 2601
Ciągnienie nieodwołalnie 5 grudnia 1903.
Losy są do nabycia: W kantorach wymiany, biurach loteryjnych, trafikach i t. d. lub
Kantor wymiany Br. Eibenschütz
Kraków, Rynek główny 5.

MLEKO
w większych ilościach **zakupi** na roczną umowę, płacąc najlepsze ceny.
Mleczarnia hygieniczna w Krakowie, ulica św. Anny 7.
Odległość od Krakowa choćby i bardzo znaczna nie przeszkadza, jeżeli miejscowość leży w pobliżu kolei.
3031 4 16

Obrazy olejne i rodzajowe po cenach bardzo nizkich.
Własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założenia 1866
E. LEICHTA w Krakowie
ulica Pijarska przy bramie Floryańskiej.
2623 46 0



POSADZKI
dębowe, deszczółkowe, jakoteż taflowe w doborowych gatunkach utrzymuję stale na składzie. Przyjmuję wszelkie zamówienia na takowe, wykonywując je jak najstaranniej z nader suchego materyału jak również podejmuję się wszelkich reperacyj po najumiarkowańszych cenach.
J. KALANDYK, Kraków, ulica Długa L. 19. 2862 5 10

Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa
w Warszawie
Henryk Siemiradzki.
Album w formacie 4-o, z 93 ilustracyami w tekscie, 9 heliograwurami, 2 kolorowanemi facsimiliami szkiców olejnych i portretem, z tekstem St. Lewandowskiego. W ozdobnej oprawie.
Cena 30 koron.
Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Spółki
w Krakowie. 3033 2 3

Znakomite
świeże ryby morskie
Łosoś, Łupacz, Cabliau,
nader tanio do nabycia w handlu
Antoniego Suskiego
ulica Grodzka, Kraków.
3046 2 3

---

1 faska 5 kg.

owczej Bryndzy deserowej .	Kor.	5 60
„ „ majowej . .	„	5·—
„ „ ostrej . . .	„	3 80
naturalnego Masła deserow. .	„	10·—
„ „ świeżego .	„	8·50
„ „ do kuchni	„	7·50
1 paczka 5 kg. Sera karpackoszwajcarskiego	„	6 50
100 kg. Słoniny węgierskiej białej lub wędzonej . . .	„	132·—

wysyła **Kiefer Félix Kesmark** (Węgry). 2992 2 10

Do większego skarbu
potrzebny jest od 1-go Grudnia **buchalter-korespondent** władający biegle językiem polskim a szczególniej niemieckim, oraz od Nowego roku **adjunkt kancelaryjny** obznajomiony z prowadzeniem ksiąg. Zgłoszenia pod „A. D. Z.“ do Administracyi „Głosu Narodu“. 3047 2 3

Miesięcznie 350 Kor.
i więcej na pewno osięgnąć mogą osoby uczciwe i pracowite, przyjmując pewne zastępstwo handlowe.
Warunki nadzwyczaj dogodne i korzystne. Zastępstwo nadaje się także jako zajęcie poboczne.
Zgłoszenia prosimy adresować do Adm. „Głosu Narodu“. 2689 2 0

Realność do sprzedania,
w pobliżu stacyi Kalwaryi Zebrzydowskiej, dom o 5 ubikacyach z zabudowaniami gospodarczemi i 5½ morga gruntu ornego. Wiadomość u p. Bielesia w Podgórzu, Lwowska 29 II p. 3044 2 3

EKONOM
żonaty, liczący lat 32, wykształcony tak praktycznie jak i teoretycznie we wszystkich gałęziach gospodarstwa, poszukuje posady od 1 stycznia 1904 r. Szanowne Biura upraszam o pośrednictwo za 10%. „A. N.“ poste restante Szczurowa. 3040 2 3

---

500 Koron
ofiarowuję za wyrobienie posady stałej i odpowiedniej. „S T.“ poste restante Kraków. 3041 2 3

KTO
chce z małym nakładem pieniężnym **kilku koron** wziąść udział w bardzo zyskownem
przez Państwo gwarantowanem przedsiębiorstwie,
niech zażąda urzędowego prospektu.
Wysyła gratis i opłatnie 3000 8 10
SAMUEL HECKSCHER senr., Dom bankowy, Hamburg.

Kierownik mleczarni
z chlubnemi świadectwami, poszukuje każdej chwili odpowiedniej posady. — Zgłoszenia z podaniem warunków pod „Polak“ Ruda Różaniecka 3054 1 5

Pomocnik młodszy
z działu korzennego, dobrze polecony, znajdzie miejsce w handlu korzeni i win
ADOLFA RYGLICKIEGO
Kraków, Mały Rynek. 3055

Sklep i pokój
z wodociągiem, piwnica od 1 stycznia 1904 r. do wynajęcia. Wiadomość: pl. Dominikański L. 3, II piętro. 3051 1 3

PANNA
uzdolniona w krawieczyźnie, poszukuje zajęcia w domu prywatnym. Linia A-B L. 39, wiadomość u stróża. 3052 1 1

ZASTĘPSTWO
fabryki lub większej firmy handlowej przyjmę dla Lwowa. Mógłbym też przystąpić do interesu (składu komisowego) jako wspólnik, lub go prowadzić za prowizyę albo na własny rachunek. — Ewentualnie żądaną kaucyę złożyłbym. Interesowani raczą się porozumieć pod: Biuro Dzienników Olszewskiego Lwów. 3053 1 3

AKADEMIK
słuchacz III r. filoz. dla braku utrzymania pragnie wejść w stosunki z rodziną średniej klasy. Adres poste rest. „Akademik E.“ Kraków, za okazaniem kwitu inserat. Zgłosz. do 1 grudnia. 3038 2 3

Śliwowicę
Bośniacką
oryginalną, ze słynnych z dobroci śliwek bośniackich, pędzoną na własnych francuskich aparatach w Serajewie 2846 3 0
poleca firma
Dr. NIEĆ, FRANIČEVIĆ i PAVIČIĆ
Kraków, Rynek gł. L. 25.

BUCHALTER-KASYER
z podwójną buchalteryą, z kilkunastoletnią praktyką w cukrowniach, rolnictwie i zakładach przemysłowych, poszukuje posady. Na żądanie może złożyć kaucyę. Łaskawe zgłoszenia pod: „W. G.“ do Administracyi „Głosu Narodu“ Kraków. 2893 6 0

Folwark we wschodn. Galicyi
2 klm. od miasta powiatowego, 4 km. od stacyi kolejowej gościńcem, obszaru 640 morg i to: roli, czarnoziem przepusz. 420 mrg., łąk 28 mrg, lasu 175 mrg., pastwiska i kamieniołom 20 mrg. Budynki tak mieszkalne jak i gospodarcze w stanie b. dobrym. Cegielnia i fabryka drenów. Park angielski z basenami i pomnikami, wodociągi i fontanna, za cenę 175 tysięcy do sprzedania. Wiadomość w Adm. „Głosu N.“ 2698 4 3

BARDZO ŁADNE
SZKICE OLEJNE
tanio do nabycia.
Wiadomości udzieli Administr. „Głosu Narodu“. 2772 8 0

Nr. inser. 45.
Hala licytacyjna
c. k. Sądu powiatowego cywilnego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana L. 3.
W Sobotę d. 21 listopada 1903 r, o godzinie 9-tej rano będą sprzedane:
Biórko, lustra, fortepian, kredens, meble, urządzenie sklepowe, książki różne, figury święte, różańce, obrazy, cylinder, kapelusz, pularesy, spinki, bluzki damskie, tasiemki, nici, bielizna, kamaszki, buty.
Kraków, 19-go listopada 1903 r.
Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych. 2605

---

500 złr.
można miesięcznie, bez ryzyka, uczciwie i bez kosztów zarobić. Adres proszę podać natychmiast pod **„K. 107“ Annoncen-Bureau** der **„Union“** Stuttgart Danneckerstr. 1126 56 52



Prawdziwe
HARCEŃSKIE
Kanarki
Polecam: pierwszorzędne **śpiewaki „Rollery“** o czysto metalicznym długo ciągnącym tonie, śpiewające także przy świetle, **sprzedaję** po **6 i 8 złr.**, najlepsze Vorsängery **10** złr. za sztukę.
Wysyłam na prowincyę odwrotnie za zaliczką z gwarancyą dostawienia zdrowych na miejsce przeznaczenia. **6 dni próby**, wymiana dozwolona.
Jan Szufa w Krakowie
ul. Florjańska Nr. 38,
I-sze piętro, oficyny.

Osoby szczupłe
i wątłe, oraz dzieci po krotkiem użyciu
„Kopolo“ (marka ochronna)
dostają znakomicie pełną postać
Damy biust znakomicie wypełniony.
W puszkach 5 kilowych

po kor.	1·80	3·60	6
na	6	14	30 dni

Skutek pewny. Do nabycia we wszystkich lepszych aptekach. **W Krakowie w droguery! Zopotha i Sp. We Lwowie apteka Piotra Mikolascha i Z. Ruckera.** 1883 21 25
En gros Fr. Vitek & Comp., Praga.

Osoba inteligentna
władająca doskonale kilku językami, z ukończonem konserwatoryum w Wiedniu, znajdując się obecnie, wskutek nieszczęśliwych wypadków życiowych w ciężkiem położeniu materjalnem, poszukuje **lekcyj** języka niemieckiego, francuskiego i muzyki za bardzo skromnem wynagrodzeniem. Adres wskaże Administracya „Głosu Narodu“. 2853

Futro męskie
miastowe, prawie zupełnie nowe, tanio do sprzedania. Ulica Studenska 2, III piętro. 3035 1 2

Crême z Szarotek!!!
Najznakomitszy wynalazek dla pielęgnowania cery! Skutek i zupełna nieszkodliwość przez Pp. Lekarzy stwierdzone!

Mleko z Szarotek - - - -
Mydło oliwne czyszczone -
Puder z kwiatów alpejskich
Puder z Szarotek - - - -
Piegi i wyrzuty skórne
znikają po krótkiem użyciu.

Fabrykant: Otto Klement, Innsbruck
emeryt. aptekarz. 4422
W Krakowie do nabycia u p. Reima i Spółki, p. Romana Drobnera, Magazyn Uniwersalny i u p. Fr. Zopotha, ulica Sienna Nr. 12. **W Jarosławiu** do nabycia u p. Józefa Rohma i u p. Angermanna, aptekarza.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.